Włocławek, 24 października 1926 r. Cena 30 groszy.
Rok 1. № 7.

ZIEMIA KUJAWSKA

Sprawy społeczne — Polityka — Życie gospodarcze
DWUTYGODNIK

O konsolidację lewicy

Przewrót majowy pozbawił na przeciąg kilku miesięcy zwykłego tupetu i rezonu naszą prawicę. Trwało to jednak bardzo krótko, wystarczyło przeforsować wniosek o votum nieufności dwum ministrom, obalić Rząd prof. Bartla, by prawica zapomniała o batach, by odżyły dawne jej narowy.

Jesteśmy obecnie świadkami nowej oszczerczej i bezczelnej kampanji prasy prawicowej, czytamy o uchwalaniu rozmaitych rezolucyj, zapowiadających walkę z nowym porządkiem rzeczy w Polsce, słyszymy nawoływania do zjednoczenia wszystkioh sił „narodowych", dowiadujemy się o zakładaniu „Straży Narodowej" o tajemniczych celach i zamiarach i organizowaniu oddziałów faszystowskich.

Nie dziwimy się, że Rząd pozwala na to wszystko, że Rząd lekceważy wszystkie próby ratowania przez obóz prawicy, beznadziejnie utraconych pozycyj, ale dziwi nas stanowisko naszej lewicy. Wiemy wprawdzie, że lewicowe stronnictwa przeżyły lub przeżywają kryzysy wewnętrzne, lecz zdaje się nam, że już czas pomyśleć o niedalekiej przyszłości, skończyć z rewizją programów i taktyk, zapomnieć o nieistotnych przeważnie różnicach, dzielących nasze ugrupowania lewicowe, że już najwyższy czas przeprowadzić konsolidację sił, stworzyć silny, jednolity blok. Lewica powinna pamiętać, że jeżeli obóz przeciwny jest rozbity, jeżeli nawet nie może być mowy o odzyskaniu dawnych sił przez prawicę, to pozostaje społeczeństwu szara masa wyborców, która przejrzawszy po katarakcie prawicowej, została oślepiona światłem i już teraz szuka w tem świetle tych, za którymi chciałaby pójść do walki ze złem, ciemnotą i zacofaniem. Dosyć wahań, namysłów, pertraktacji, dosyć zwlekań i odkładań na dzień jutrzejszy! Lewica polska w najbliższym czasie, już teraz, powinna dokonać wielkiego dzieła zjednoczenia swych sił, opracować jeden program działania, jedną taktykę, powinna po dokonaniu tego przeobrażenia stanąć przed społeczeństwem.

Społeczeństwo na to czeka.

Regjonalizm, separatyzm i partykularyzm

P. Aleksander Patkowski. znany propagator regjonalizmu nadsyła redakcji następujący artykuł.
Redakcja.

Niemile brzmiące dla ucha polskiego słowa nasunęły się po przeczytaniu notatki w № 6 Ziemi Kujawskiej, zastrzegającej się przeciw „zbyt pochopnemu rozpowszechnianiu idei regjonalizmu w naszych czasach". Regjonalizm jest protestem przeciw centralizacji, jest również wrogiem separatyzmu i partykularyzmu, jako owocom czy odruchom centralizmu. Separatyzm i partykularyzm jest wybitną cechą życia niemieckiego od czasów, kiedy Bismark narzucił hegemonję pruską całemu państwu Rzeszy.

Mam w tej chwili ostatni N-r pełnego szlachetnych tendencyj pisma Die Menschheit, wychodzącego pod kierunkiem prof. F. Foerstera. Szukają dróg do wewnętrznej przemiany społeczeństwa, które w szacie republikańskiej niezwykle mało różni się od przedwojennego.

Nowy duch jednolitej polityki niemieckiej winien się przejawić, piszą, jako „Kraft des Ganzen durch lebensvolen Aufbau eines harmonischen Gesamtorganismus". Tak powstaje jednolitość, spoistość i siła. Zdrowa ideja regjonalistyczna, której poświęcił wiele czasu zjazd Niemieckiego Związku Republikańskiego w dn. 25 i 26 września b.r., wrogiem będzie partykularyzmu, wytworu pruskiego centralizmu.

Nie chciałbym zbyt pochopnie przeprowadzać analogji. Nie da się jednok zaprzeczyć, że system polityczny, który nas kształtował, mimo naszych protestów, walk i powstań nie da się jeszcze jakiś czas całkowicie z dusz wykorzenić.

Jednym z przejawów tego obcego ducha jest partykularyzm b. zaboru austrjackiego i tendencje separatystyczne b. zaboru pruskiego. Są to wszystko objawy, które regjonalizm tępić będzie w stanie. Zwraca on bowiem uwagę na zacieranie granic gospodarczych i kulturalnych ziem, które tworzyły całości zwarte od kolebki dziejów Polski. Kujawy mogą być w tym względzie pouczającym przykładem. Regjonalizm zwraca uwagę na jednostki terytorjalne, które przedewszystkiem muszą pracować nad spójnią wewnętrzną, nad wzmocnieniem tradycji kulturalnej i odgrzebaniem zatraconych wartości rasowych. To pobudzić nas winno do działania, do napięcia energji, do wyścigu w pracy twórczej nad pomnażaniem godności Polski. Vetera novis augere!

Aleksander Patkowski.

Pilna sprawa

W nowoczesnych warunkach życia państwowego samorząd powiatów, miast i gmin wiejskich stał się społeczną koniecznością.

Niestety b. Kongresówka doczekała się wprowadzenia samorządu bardzo późno, bo dopiero za okupacji niemieckiej w 1916 roku.

Tem się z pewnością tłumaczy fakt, że społeczeństwo w b. Królestwie nie docenia znaczenia samorządu, zamało lub wcale nie interesuje się jego pracami, widzi w samorządzie teren dla próby sił partyj politycznych, nie dopatruje się i często nie chce się dopatrzeć dodatnich wyników dotychczasowej pracy samorządów.

Brak wyrobienia społecznego i politycznego, przyzwyczajenie oglądania się na państwową władzę administracyjną, walki partyjne i wreszcie nieudolność, dyletantyzm a często i zwyczajne partactwo samych zarządów samorządowych — przyczynami tego zjawiska.

Trudno i darmo, musimy stwierdzić, że w wielu jeżeli nie w większości wypadków społeczeństwo miało najsłuszniejszą rację oceniać krytycznie działalność naszych samorządów.

Trzeba bowiem pamiętać, że pierwsze wybory do ciał wykonawczych samorządów (mówimy o samorządzie miejskim) dały rezultaty zupełnie przypadkowe, czem się jedynie mogą tłumaczyć takie dziwolągi, ze w magistratach zasiadają i kierują elektrowniami dużych miast powiatowych ślusarze a pełnią

obowiązki prezydentów specjaliści od podwozi, kół i dyszli.

Obrońcy dzisiejszego stanu rzeczy w samorządach miejskich być może powiedzą na usprawiedliwienie, że objaśnienia kalectwa naszych magistratów należy szukać w zaniedbaniach poprzednich pokoleń, w rządach najeźdźców, w braku doświadczenia, tradycji i wyrobienia, w rozmaitych nieszczęśliwych konjukturach politycznych i ekonomicznych kraju etc. etc.

Zgoda. Wszystko to prawda: pokolenia poprzednie zawiniły, rządy Hurków, Imeretyńskich i Skałłonów — w dwójnasób, nie było doświadczenia i tradycyj, nie mieliśmy wpływu na konjuktury polityczne i ekonomiczne.

Ale... maleńkie ale.

Kto wybierał bezpośrednio członków rad miejskich i ławników i prezydentów pośrednio?

— Obywatele miejscy. Jaki pan — taki kram. Jaki naród — taki rząd.

Tak zazwyczaj zwala się winę na społeczeństwo, na obywateli, na tych, którzy pokutują za winy poprzednich pokoleń, za brak doświadczenia i wyrobienia, za rządy zaborców.

Nie można rzeczywiście negować faktu, że za 8 lat niepodległości i za 10 lat istnienia samorządów magistraty coś niecoś zrobiły, coś niecoś wybudowały, więcej nawet — za 10 lat istnienia samorządu miasta b. Kongresówki zrobiły widoczny postęp na drodze swego rozwoju.

Chyba jednak każdy się zgodzi, że za miljony, dziesiątki i setki miljonów złotych, wpłaconych przez obywateli podatków i subsydjów rządowych nietylko dzizisiejszy dygnitarz miejski potrafi kupić starą lokomobilę dla elekrowni, wybudować jedną, dwie, trzy nawet szkoły, łaźnię, dom dla prezydenta, zabrukować kilka uliczek, lecz pierwszy lepszy obywatel zrobiłby za te pieniądze to samo, jeżeli nie więcej.

Wina tych biednych ludzi, którzy w miarę skromnych sił i niewielkich zdolności próbują coś robić, jest niewielką. Winę całkowitą ponoszą ci, którzy kandydatury nieodpowiednich ludzi na odpowiedzialne miejsca postawili, wybór przeprowadzili i na fotelach magistrackich usadowili.

Dzisiaj partyjnowładztwo się skończyło, społeczeństwo już oddawna utraciło zaufanie do obecnych rad i zarządów miejskich, wobec czego kwestja wyborów do samorządów miejskich stała się kwestją najpilniejszą. W okresie ogólnej sanacji należy przeprowadzić sanację samorządów; wierzymy, że nowe wybory będą najkrótszą i najpewniejszą drogą do takiej sanacji.

Oginiec.

ROZWAŻANIA EKONOMICZNE

V. KWESTJA ROBOTNICZA

Artykuł ten jest streszczeniem odczytu, wygłoszonego w Stowarzyszeniu Techników we Włocławku w dniu 14 b. m.

Kwestja robotnicza po raz pierwszy stała się aktualną, w nowożytnym znaczeniu tego słowa, w końcu osiemnastego i początkach dziewiętnastego stulecia, kiedy w Anglji (w bardzo małym zakresie i w Polsce) zaczęły powstawać fabryki, a właściwie na razie rękodzielnie, w których odbywała się zbiorowa praca bez udziału maszyn. Celowość w organizowaniu rękodzielni polegała na zastosowaniu prawa o podziale pracy i obniżeniu w ten sposób kosztów produkcji w porównaniu z pracą rzemieślników w warsztatach domowych. W ten sposób „naukowa" organizacja pracy wyprzedziła faktycznie zastosowanie maszyn w przemyśle. Klasyczny przykład Adama Smitha o fabrykacji igieł datuje się z tych czasów. Robotnicy emigrowali wtedy, lub przepędzani byli na skutek eksmisji przez lordów ze wsi do miast, gdzie wiedli pożałowania godny, nędzny żywot.

Później zastosowane zostały: maszyna parowa Watta, maszyny przędzalnicze i tkackie Arkrighta, Kartrighta i Hargravesa (Spinning Jenny), wynalazki w hutnictwie Martina, Thomasa, Bessemera i wielu innych, które unowożytniły przemysł. Był to okres usuwania z fabryk pracowników przez maszyny, i nowej fali nędzy.

Malthus był pierwszym ekonomistą, który zajął się sprawą robotniczą, ujmując ją bardzo prosto: „ręce robocze podlegają pra-

wu podaży i popytu narówni z przedmiotami martwymi — im więcej jest tych rąk ludzkich, tym płaca jest niższą i odwrotnie. W dodatku środki żywnościowe wzrastają w stosunku progresji arytmetycznej, a zaludnienie — progresji geometrycznej. A więc dobrobyt zależy od samych robotników, którzy powinni ograniczyć ilość urodzin w swojej sferze, gdyż inaczej będą umierać z głodu".

Następnie Ricardo, jeden z najwybitniejszych umysłów wśród ekonomistów i właściwy twórca ekonomji politycznej, jako nauki, mówi o „płacy naturalnej", zbliżonej do naszego pojęcia o „minimum egzystencji", koło której oscyluje rzeczywista płaca rynkowa. Teorje Ricarda i Malthusa określone zostały później, jako „wiedza rozpaczy" — („dismal science"), — gdyż przepowiadały robotnikom beznadziejną i okropną przyszłość.

Zjawili się dalej marzyciele — falansterzyści, którzy przy pomocy pięknych i niepraktycznych pomysłów pragnęli poprawić dolę klas pracujących (Oven, Morus, Fourrier etc.). Wreszcie przyszli rewolucjoniści (Louis Blanc, Babeuf) i socjaliści z Karolem Marksem na czele, którzy zalecili robotnikom walkę polityczną i osiągnięcie poprawy bytu przy pomocy upaństwowienia narzędzi produkcji.

Marks tworzył swoje teorje o kapitale i płacy, mając do dyspozycji dane z okresu rękodzielniczego i wczesnego — maszynowego, kiedy robotnicy żyli i pracowali w niesłychanie nędznych warunkach mniej więcej w ciągu 3/4 dziewiętnastego stulecia.

Od tego czasu datuje się poprawa bytu klas pracujących fizycznie, która płynie z dwojakiego źródła: 1) z politycznego wyzwolenia i urównoprawnienia mas, które pociągnęło za sobą całe prawodawstwo robotnicze i reformy socjalne, jak zakaz zatrudniania małoletnich i w niektórych wypadkach kobiet, ubezpieczenia od wypadków, starości i bezrobocia, kasy chorych, powszechne nauczanie etc., 2) z wyzwolenia materjalnego przy pomocy maszyn, wynalazków i racjonalnej organizacji pracy (do tego zaliczyć należy potanienie środków żywności, spowodowane udoskonalonemi sposobami transportu z żyznych krain zamorskich i meljoracjami rolnemi w Europie).

Karol Marks twierdził, że robotnik wciąż będzie ubożał — tymczasem stało się odwrotnie. Gdyby wielki ten myśliciel żył obecnie i przekonał się o wyzwoleniu robotnika, to prawdopodobnie nie zalecałby mu rewolucji, jako środka działania.

Najdalej posuniętą jest w swym rozwoju kulturalnym klasa robotnicza w Stanach Zjednoczonych A. P., to jest w kraju najlepszej organizacji pracy i najkorzystniejszego stosunku ilości robotników do kapitału, czyli maszyn i urządzeń (w Polsce — 1/1, w Niemczech — 1/4, w Stanach Zjedn. A. P. — 1/8).

Stany Zjednoczone są krajem, w którym maszyna najwięcej pomaga robotnikowi w pracy i gdzie przeto robotnik jest najbardziej wyzwolony pod względem materjalnym i moralnym. Malthus w swych teorjach zapatrywał się na robotnika, jak na rzecz, a amerykańska organizacja pracy widzi w nim człowieka i uwzględnia indywidualne zalety i wady psychiki ludzkiej. Stosunek kapitału do pracy i odwrotnie oparł się tam, często bezwiednie, na teorji Solidaryzmu, głoszonej przez Leona Bourgeois (u nas Henryka Radziszewskiego), według której między poszczególnymi czynnikami produkcji panuje harmonja, a nie przeciwieństwo, a więc: między kapitałem a pracą niema walki, a jest współdziałanie.

Polityka gospodarcza kapitalistów amerykańskich stwierdziła 1) że w interesie produkcji i kapitału leży dobrobyt, wykształcenie i zadowolenie robotników, gdyż praca inteligentnego i zadowolonego człowieka jest wydajniejszą i lepszą pod względem jakości wytwarzanych przedmiotów oraz, 2) że wysokie płace leżą w interesie kapitalistów, jeszcze i dlatego, że rzesze robotników dobrze płatnych stanowią doskonały wewnętrzny rynek zbytu dla towarów, a oszczędności, składane w bankach przez robotników wracają do przedsiębiorstw w postaci pożyczek i sprzyjają w ten sposób dalszemu rozwojowi wytwórczości.

Naukowa organizacja pracy w głównych zarysach opiera się na 3 prawach ekonomicznych: 1) na podziale pracy, 2) na koncentracji w związku z udoskonaleniami technicznemi, 3) i na harmonji wszystkich czynników produkcji, a więc kapitału i pracy. Dla urzeczywistnienia postulatu harmonji ustanowione zostały w Stanach Zjednoczonych A. P. samorzutne rady fabryczne, składające się z przedstawicieli administracji i robotników, przeważnie po 5 z każdej strony, zadaniem których jest polubowne załatwianie zatargów oraz wspólna praca konstruktywnej natury

nad udoskonaleniem produkcji. (Pierwsze z tych zadań spełniają w imieniu państwa u nas inspektoraty pracy). Jest rzeczą zupełnie niespodziewaną ale i znamienną, że w Stanach Zjednoczonych, opierających się pod względem gospodarstwa społecznego na zasadzie własności prywatnej i wolnego handlu, utrwaliła się instytucja, zbliżona do przedstawicielstwa robotniczego w fabrykach komunistycznej Rosji, znajdującej się na przeciwległym biegunie ustrojowym.

W związku z naukową organizacją pracy wydane zostało przez Federację Inżynierów Amerykańskich dzieło p. t. „Marnotrawstwo w Przemyśle", w którem zostaje stwierdzone na podstawie danych statystycznych i skrupulatnych studjów, że w amerykańskim przemyśle z różnych powodów marnuje się około 50% kapitału i że za tę stratę odpowiedzialni są przeciętnie: w 68% administracja fabryczna, w 16% robotnicy i w 16% wpływy zewnętrzne. Dane te, moim zdaniem, mają zastosowanie i u nas, gdyż, aczkolwiek praca naszego robotnika jest mniej intensywną od — amerykańskiego, to może jeszcze w wyższym stopniu gorszą jest nasza administracja fabryczna od amerykańskiej. Z powyższych cyfr wynika, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na naszej inteligencji i jak wielkie zadania czekają, zwłaszcza naszych inżynierów w dziedzinie organizacji wytwórczości. Jednym z głównych zadań jest utrzymanie harmonji między kapitałem i pracą według nowożytnych metod amerykańskich. Inteligencji więc przypada w udziale rola medjatorów w zatargach na tle różnic społecznych i od tego, jak inteligencja nasza zrozumie to zadanie i w jakim stopniu nim się przejmie, zależeć będzie przyszły dobrobyt mas i przyszły ustrój naszego państwa. Czy pójdziemy śladami amerykańskiej liberalnej demokracji, czy też przez jątrzenie i upieranie się przy zasadzie przeciwieństw społecznych wzbudzać będziemy w naszych robotnikach apetyt na ustrój komunistyczny. Polska będzie miała taką klasę robotniczą, jaką inteligencja polska Jej wychowa.

St. Boryssowicz.

Galerja wielkich ludzi

Mili bracia nasi endecy głosili zawsze i wszędzie, wszem razem i każdemu z osobna, rozpisywali się bardzo i bardzo często w prasie nietylko naszej, ale i zagranicznej o swej mądrości i aspiracjach do rządzenia państwem. Twierdzili bez zachłyśnięcia, że nikt inny, tylko oni mogą i powinni sterować nawą państwową. Partję swą utożsamili z Polską — bez endencji niema Polski, bez endeków niema mądrych rządów. Każdego, kto się nie wykazał przynależnością do ich partji, lub w najgorszym razie nie był ich zwolennikiem — odsądzali od czci i wiary, nie uznawali żadnych kwalifikacji. „Co za nieszczęście — wołali — Polskę gubią niedołężne rządy chłopskie i robotnicze, to znowu masoni i inni, a wielcy ludzie z endecji stoją na uboczu i nie mogą wykazać Polsce i światu swych zadziwiających zdolności organizacyjnych i państwowotwórczych.

Tymczasem prawie że wszyscy „wielcy" mężowie N. D. stali u steru państwowego.

Galerję „wielkich" ludzi endeckich otwiera p. Paderewski, rozumie się z p. Heleną.

Oddano mu tekę szefa rządu. Nigdy nie było takiej korupcji, tyle przekupstwa, niedołęstwa i niedbalstwa w pracy publicznej, co za jego rządów.

Tuz endecki, okrzyczany za wielkość, nie wykazał na swem stanowisku żadnych wartościowych walorów, oprócz dobrej woli i gołębiego serca, no i .. krańcowej emancypacji w stosunku do pani Heleny. Później widzimy asa endeckiego Dmowskiego na stanowisku ministra spraw zagranicznych Cóż się okazało? Arcymądre teorje, wypisywane w tasiemcowych artykułach, broszurach etc., w zetknięciu z praktyką nie wytrzymały żadaej próby.

Drugi as p. St. Grabski — dzierżył tekę ministra kilkakrotnie.

Żadne zarządzenia, zmiany i projekty nie spotkały się z tak silną i ogólną opozycją społeczeństwa i sfer nauczycielskich jak jego. Na stanowisku m nistra wojny mieliśmy Gen. Szeptyckiego, który swemi zarządzeniami i taktyką dopuścił do krwi roz-

lewu i o mało nie wywołał rewolucji w całym kraju.

Bracia Hallerowie umieją tylko pisać płaczliwe listy pożegnalne i biadać nad przegraną.

Nie lepszemi zdolnościami wykazali się.

Pp. Malczewski, Rozwadowski et consortes.

Pań Muśnicki szedł z Poznania na czele armji do Warszawy, lecz tylko teoretycznie na szpaltach „Słowa Pomorskiego" praktycznie umiał tylko jątrzyć i judzić wśród starych i kulawych wojaków poznańskich i emerytów...

Dla zbadania rożnorodności talentów endeckich mieliśmy na stanowisku ministra skarbu kilku osławionych „filarów".

Pan Kucharski wsławił się tem, że umiał wzbogacać obcych potentatów żyrardowskich i szafować państwowemi funduszami, lecz ustabilizować słabej wtedy waluty nie umiał. Odszedł, jak niepyszny, a endecy nie chętnie o nim wspominają.

Pan Żdziechowski umiał czynić zarzuty p. Wł. Grabskiemu, lecz ani specjalnej wiedzy fachowej, ani sprężystości w swym resorcie nie wykazał. Ten przynajmniej ma na swoje usprawiedliwienie to, że byłby „coś" zrobił, gdyby nie był zmuszony uciekać przez płoty i płotki...

Pan Trąmpczyński, nie mogąc zaimponować przeciwnikom politycznym, ani nawet swoim zwolennikom, stanowiskiem Marszałka Sejmu i Senatu, chciał się zrewanżować w dziedzinie wiedzy wojskowej. Wygłosił exposè o sztuce wojennej, odmawiając kwalifikacji Marsz. Piłsudskiemu. Ledwo dokończył swe mądre wywody, a tu jak na ironję rzeczywistość czynu majowego zmiażdżyła je kompletnie.

Oto galerja wielkości endeckich, które każdy obywatel możo łatwo przypomnieć sobie lub sprawdzić na zasadzie faktów ku zbudowaniu potomnych. Z braku miejsca wyliczamy tylko głównych tuzów, gdybyśmy chcieli sporządzić listę tych mniejszych endecząt, którzy na zajmowanych stanowiskach państwowych okazali się zwyczajnymi głąbami, to szpalt „Ziemi Kujawskiej" byłoyb zamało.

Gdy więc patrzymy na endecję zbliska przez pryzmat rzeczywistości — widzimy jasno jej niedołęstwo i niemoc. w sztuce rządzenia państwem. Czy więc głośny jej tupet i aroganckie pchanie się na najwyższe stenowiska państwowe i tworzenie sobie wyłącznego na nie monopolu nie jest cynizmem i obskurnem naigrywaniem się z całego narodu? Energicznym odruchem całego społeczeństwa musimy zepchnąć w mroki endeckiego upiora, a utorujemy Polsce drogę w pochodzie do potęgi, sławy i dobrobytu.

S. Promis.

POLITYKA „OSZCZĘDNOŚCIOWA" MAGISTRATU M. WŁOCŁAWKA

Od kilku lat Polska żyje pod hasłem oszczędności. Stwierdzono bowiem, że wszyscy żyjemy nad stan — obywatele, samorządy, przedsiębiorstwa prywatne i wreszcie same Państwo.

Akcję oszczędnościową zakrojono na szeroką skalę: zredukowano wydatki państwowe przyczem najwięcej na tej redukcji ucierpiał budżet wojska, stworzono komisję Moskalewskiego, obcięto głodowe pobory urzędnikom państwowym, w przedsiębiorstwach prywatnych zmniejszono płace niższym pracownikom i robotnikom lub nawet zredukowano i wyrzucono na bruk setki i tysiące ludzi...

Zwrócono również uwagę na lukratywną gospodarkę samorządów i oczywiście uderzono przedewszystkiem w najsłabszy zawsze punkt każdego budżetu państwowego i samorządowego — w pobory pracowników samorządowych: — Prezydent Rzeczypospolitej rozporządzeniem z dn. 30 grudnia 1924 r. polecił dostosować uposażenia członków zarządu i pracowników komunalnych do uposażenia pracowników państwowych.

Nie wiemy, jak wprowadziły w życie powyższe rozporządzenie Prezydenta inne magistraty, ale nasz, włocławski magistrat, potraktował sprawę dość oryginalnie. Wprawdzie pensje urzędnikom a nawet ławnikom zostały zmniejszone do norm płac urzędników państwowych, zredukowano kilku urzędników, ale na miejsce zwolnionych, z których ośmiu musiano przyznać emeryturę, zaangażowano nowych i na wyższą płacę. Cyfrowo efekt tej polityki oszczędnościowej Magistratu przedstawia się w sposób następ-

pujący: w 1924 r. dział administracyjny zatrudniał 59 urzędników, w 1925 r. i obecnie 67, przy ogólnej liczbie urzędników w 1924 r. — 114, w 1925 r. — 125 i w 1926 r. — 119. Do ogólnej liczby personelu w 1925 i 1926 r. należy dodać ośmiu emerytów zwolnionych wbrew ich woli.

Naturalnie w dziale inwestycyj miejskich żadnych oszczędności nie uzyskano.

Ostratnio, jak wiemy już z prasy codziennej, Rada Miejska przeszła do porządku dziennego i nad wyżej wspomnianym rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej, uchwalając przyznać prezydentowi miasta pobory urzędnika trzeciej kategorji (+30 proc. dodatek, mieszkanie, światło i opał), ławnikom zaś po 1365 punktów. Tymczasem prezydentowi takiego miasta jak Włocławek przysługują pobory urzędnika państwowego w 6 stopniu służbowym i tylko w drodze wyjątku na zasadzie § 19 za zgodą wojewody mogą być przyznane pobory według 5 stopnia, ławnicy zaś mogą pobierać uposażenia urzędników w 7 i wyjątkowo w 6 stopniu służbowym, a więc tylko 600 lub 800 punktów. O urzędnikach, którym dawno należało podnieść płace, naturalnie zapomniano.

Możemy się zgodzić, że skala płac, obowiązująca dzisiaj, jest niewystarczająca, ale dotyczy to w pierwszym rzędzie najgorzej płatnych urzędników niższych kategoryj. Niektórym zaś ławnikom (vide poprzednie N.N. „Ziemi Kujswskiej“) nie tylko nie należało podnosić uposażenia, lecz należało... udzielić dymisji.

Pisząc o Radzie Miejskiej i prześwietnym Magistracie nie możemy nie skorzystać z sposobności, by nie powtórzyć pytania z № 3 „Ziemi Kujawskiej“ w sprawie pożyczki na weksle kilku tysięcy złotych na lichwiarski (6 od stu miesięcznie) procent od pewnego lichwiarza miejscowego na potrzeby elektrowni miejskiej.

A. P.

Z życia organizacyj

ZWIĄZEK ZAWODOWY NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Dowiadujemy się, że staraniem miejscowego Oddziału Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Powszechnych powstają w Włocławku, Wyższe Kursy Nauczycielskie z kursem 2-letnim. Kursy mają na celu pogłębienie wiedzy z zakresu nauk matematyczno-fizycznych. Na czele Kursów stanął dyrektor państwowego gimnazjum „Ziemi Kujawskiej", p. Ludwik Wencel, wykładać będą pp. prof. Mittkowa, S. Brodzikowski, S. Mergel, M. Orłow (z Torunia) i A. Puzyński. Wykłady rozpoczną się 3 listopada.

KLUB POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

W niedzielę 24 b.m. o godz. 11-ej w sali Towarzystwa Krajoznawczego odbędzie się Walne Zebranie członków Klubu z następującym porządkiem dziennym:

1. odczytanie protokułu zebrania organizacyjnego, 2. sprawozdanie Zarządu, 3. Zmiana statutu, 4. Program dalszej pracy i 5. Wybór władz Klubu.

* * *

W niedzielę 31-go października w sali kina „Nowości“ Zarząd Klubu polityczno-społecznego urządza Wiec protestacyjny w sprawie traktowania mniejszości polskiej w Niemczech.

Przypominamy, że 7 października b. r. na posiedzeniu Komisji Wschodniej Sejmu pruskiego zaszedł niebywały w historji parlamentaryzmu wypadek odmowy przedstawiciela rządu złożyć oświdczenie w obecności Polaka posła Baczewskiego i uchwalenia przez Komisję wniosku, sprzecznego z § 91 regulaminu sejmowego, że tylko członkowie Komisji mogą być obecni przy obradach poufnych. Nie jest to pierwsza i ostatnia szykana, ale Polska powinna kategorycznie zażądać równouprawnienia dla mniejszości polskiej w Niemczech, tak jak w Polsce ma równouprawnienie mniejszość niemiecka.

W przeciwnym warunku będziemy musieli zrewidować swój stosunek do Niemców w Polsce.

„ŻYCIE URZĘDNICZE“.

№ 8-9 „Życia Urzędniczego“ zawiera następujące artykuły: Paląca sprawa. System wyszkolenia w administacji ogólnej — Dr. T. Hilarowicza. Z dyskusji nad systemem organizacyjnym urzędników państwowych — St. Sasorskiego. Obszerny dział

„Z działalności Stowarzyszenia“ oraz notatki (Środki działania i ideologja S. U. S. — J. Z. O reorganizację państwowej służby rachunkowej — Mr. J. Przetocki i T. Karczmarski). Fakty i opinje (Ze związku urzędników woj. Śląskiego, Sekcja międzynarodowej wymiany myśli na polu administracji Polskiego Instytutu Administracyjnego. Akcja o podwyższenie płac pracowników państwowych) i Oceny (M. Szerer. „Sprawa urzędnicza w Demokra- — St. S.).

NOTATKI

Pobicie posła Ździechowskiego.

Jesteśmy zwolennikami parlametaryzmu i potępiamy akt gwałtu spełniony na pośle Ździechowskim. Jednocześnie nie możemy powstrzymać się od uwagi, że przykrość ta spotkała człowieka, który pierwszy targnął się na praworządność w Polsce zamachem z 1919 roku najściem prywatnych mieszkań ówczesnych ministrów. Następnie Pan Ździechowski przyjął udział w gloryfikowaniu mordercy pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej i obecnie w swojej mowie sejmowej zagroził przeciwnikom „akcją pozaparlamentarną“. Co miała znaczyć ta akcja?

Żądamy kary dla sprawców pobicia posła, ale jednocześnie zapytujemy, jaka kara została wymierzona panu Ździechowskiemu za zorganizowanie najścia w 1919 r. prywatnych mieszkań ówczesnych ministrów?

Ojcowie miasta.

Jak powszechnie wiadomo prześwietny Magistrat Włocławski buduje kolonję robotniczą na Rakotówku.

Zdawałoby się, że kolonja robotnicza jest przeznaczona dla biednych bezdomnych robotników, którzy w Polsce żyją przeważnie w okropnych warunkach higjenicznych.

Takby zdawać się mogło,.., ale rzeczywistość mówi co innego.

Otóż dowiadujemy się, że w nowobudującym się domu kolonji trzy mieszkania trzechpokojowe mają zamiar zająć dla siebie ojcowie miasta: P. o. prezydenta Gutowski, — właściciel domu przy ul. Królewieckiej i półdomu przy Alejach Szopena, p. ławnik Maszewski, który posiada trzechpokojowe mieszkanie przy ul. Stodólnej i kierownik parku budowlanego p. Tęsiorowski, właściciel domu przy ul. Siennej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności obaj ławnicy weszli do Rady Miejskiej z ramienia mieniącej się stronnictwem robotniczem Chrześcijańskiej Demokracji.

Wszyscy trzej wnieśli podanie do Magistratu w sprawie przyznania im mieszkań. Mamy nadzieję, że Rada Miejska udzieli panom ławnikom odpowiedzi odmownej.

Ciągłość polityki miejskiej.

Najbardziej zaniedbanym działem naszej gospodarki miejskiej jest zdrowotność publiczna. Znane są cuchnące podwórza i rynsztoki miasta Włocławka. A tymczasem sprawa kanalizacji i wodociągów utknęła na martwym punkcie. Buduje się halle na pl. Dąbrowskim które stoją bezużyteczne, buduje się most na Zgłowiączce, z który mmożna było śmiało zaczekać — a funduszów na mieszkania dla bezdomnych niema — przyjrzyjcie się tej nędzy ludzkiej, tym szałasom, które stawiają sobie ci „parjasi“ na gruntach za cegielnią miejską, wydzierżawionych łaskawie przez miasto. Panują tam niesłychane warunki higieniczne. I, o ironjo, prezesem Rady Miejskiej jest u nas lekarz, który od sześciu lat patronuje temu sanitarnemu wyglądowi miasta.

Warunki prenumeraty z przesyłką lub odnoszeniem do domu: kwartalnie 2 zł., półrocznie 4 zł, rocznie 8 zł.
Cena numeru pojedyńczego 30 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Włocławek, Nowy Rynek 20, wejście z bramy. Redaktor przyjmuje codziennie od 5—6 po poł.

Redaktor: **Antonin Puzyński.** Wydawca: **Klub społeczno-polityczny w Włocławku.**

Druk. p. f. „BRACIA PIOTROWSCY“, Włocławek, Telefon Nr. 100.